

Agnieszka Choduń
Uniwersytet Szczeciński

T. Grzybowski, „Jednolitość orzecznictwa a paradygmat interpretacyjny ze szczególnym uwzględnieniem reguły *clara non sunt interpretanda*” – artykuł polemiczny

Tytuł artykułu Tomasza Grzybowskiego¹ zapowiada, że autor przedstawi zagadnienia związane z praktyką orzeczniczą w aspekcie jej jednolitości w kontekście określonego, aktualnie akceptowanego w kulturze prawniczej zespołu wzorów czynności interpretacyjnych², bo – jak przypuszczam – o takie rozumienie paradygmatu interpretacyjnego chodziło. Publikacje dotyczące analizy orzecznictwa najwyższych organów władzy sądowniczej są zawsze ciekawą lekturą, nie tylko ze względu na przedmiot poznania (ukazują jakieś aspekty orzeczeń sądowych), ale także ze względu na podmiot poznający (w tym przypadku autora takiej publikacji)³. Przyjęcie przez badacza określonych założeń metodologicznych determinuje w pewnym zakresie zarówno zakres prowadzonych badań, jak i poziom szczegółowości spodziewanych rezultatów.

Z treści artykułu nie można odnieść wrażenia, by ustalenia w nim zawarte były poprzedzone przeprowadzonymi przez autora badaniami empirycznymi. Mimo że T. Grzybowski zauważa, iż „obserwacja praktyki orzeczniczej (...) wskazuje, że (...)” (s. 26), to nie podaje wyników przeprowadzonych badań, a powołane orzeczenia są ilustracją poszczególnych stwierdzeń (przy czym nie tylko tych, których autorem jest T. Grzybowski), przywoływane są w tym zakresie bowiem ustalenia innych autorów. Obficie też podawana jest relacja z publikacji na temat zagadnień związanych z wykładnią, a w szczególności rozważań dotyczących „instytucjonalnego znaczenia”⁴.

¹ T. Grzybowski, „Jednolitość orzecznictwa a paradygmat interpretacyjny ze szczególnym uwzględnieniem reguły *clara non sunt interpretanda*” „Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej” 2013/2, s. 25-37.

² T. Gizbert-Studnicki, *Wieloznaczność leksykalna w interpretacji prawniczej*, Kraków 1978, s. 11 i n.

³ Dlatego tak różne pod względem metodologicznym są np. prace A. Municzewskiego, *Reguły interpretacyjne w działalności orzeczniczej Sądu Najwyższego*, Szczecin 2004 i O. Boguckiego, *Wykładnia funkcjonalna w działalności najwyższych organów władzy sądowniczej*, Szczecin 2011 od prac A. Bielskiej-Brodziak, *Interpretacja tekstu prawnego na podstawie orzecznictwa podatkowego*, Warszawa 2009 czy H. Filipczyk, *Postulat pewności prawa w wykładni operatywnej prawa podatkowego*, Warszawa 2013.

⁴ Por. np. M. Zirk-Sadowski, *Wykładnia prawa a wspólnoty sędziów*, w: A. Choduń, S. Czepita (red.), *W poszukiwaniu dobra wspólnego. Księga jubileuszowa Profesora Macieja Zielińskiego*, Szczecin 2010, s. 69 i n.; M. Zirk-Sadowski w: L. Leszczyński, B. Wojciechowski, M. Zirk-Sadowski, *Pojęcie, koncepcja i przebieg wykładni prawa administracyjnego*, w: R. Hauser, Z. Niewiadomski, A. Wróbel (red.), *System prawa administracyjnego. Wykładnia w prawie administracyjnym*, Warszawa 2012, t. 4, *passim*.

Z uwagi na zakres powoływania się przez T. Grzybowskiego na treści zawarte w wykorzystanych publikacjach, do zagadnienia „instytucjonalnego znaczenia”, które stanowi samodzielne, osobne zagadnienie do rozważenia, odniosę się w innej przygotowywanej publikacji. W opracowaniu T. Grzybowskiego znajduje się wiele dyskusyjnych wątków, jeden z nich jest jednak na tyle budzący niepokój, że na nim właśnie skupię swe uwagi. Chodzi mianowicie o jednolitość orzecznictwa a *omnia sunt interpretanda*.

Przed wszystkim warto przypomnieć, że zasada (przez T. Grzybowskiego zwana „regułą”, „metaregułą”, „formułą”) *omnia sunt interpretanda* została przez M. Zielińskiego sformułowana⁵ w odniesieniu do podejmowania takich działań interpretacyjnych, które przebiegają zgodnie z dyrektywami derywacyjnej koncepcji wykładni prawa. Zasada ta „rządzi”, według powołanej koncepcji, całym procesem wykładni i wyraża nakaz dokonania wykładni nie tylko tego przepisu, który bezpośrednio jest jej przedmiotem, ale wszystkich przepisów, które w związku z interpretacją tego przepisu są brane pod uwagę (a więc np. w odniesieniu do interpretowanego przepisu zrębowego niepełnego pod względem syntaktycznym interpretacji podlega także przepis uzupełniający go, a w odniesieniu do przepisu niepełnego treściowo interpretacji podlega także przepis, który go modyfikuje; interpretacji podlega także przepis będący definicją legalną). *Omnia sunt interpretanda* jest jedną, ale nie jedyną w koncepcji derywacyjnej podstawową zasadą wykładni. Warto pamiętać, że współwystępuje ona z:

- 1) zasadą, wedle której decyzję finalną procesu interpretacji, a także decyzje częściowe poszczególnych etapów wykładni, należy uzasadnić;
- 2) zasadą nakazującą przy ustalaniu sensu interpretowanego zwrotu (w fazie percepcyjnej wykładni) stosować wszystkie trzy typy dyrektyw interpretacyjnych (z zachowaniem następującej kolejności chronologicznej: jako pierwsze dyrektywy językowe, następnie dyrektywy systemowe, a na końcu dyrektywy funkcjonalne wykładni), niezależnie od wcześniej uzyskanych rezultatów dostatecznej jednoznaczności (w wybranym momencie interpretacyjnym);
- 3) zasadą nakazującą w percepcyjnej fazie wykładni w pierwszej kolejności odwołać się do dyrektywy nakazującej ustalenie znaczenia danego wyrazu czy wyrażenia, jakie zostało w odniesieniu do niego ustalone w języku prawnym (definicja legalna), w dalszej kolejności do dyrektywy nakazującej w tym zakresie związanie cudzą decyzją interpretacyjną, następnie do dyrektywy języka prawniczego, a w braku pozytywnego rezultatu – do dyrektywy nakazującej ustalenie znaczenia w języku polskim (a ściślej rzecz biorąc – znaczenia, jakie ten wyraz czy wyrażenie ma w oficjalnej odmianie polszczyzny ogólnej)⁶.

Istotne wątpliwości budzi wskazanie przez T. Grzybowskiego jako argumentu przeciwko postępowaniu interpretatora zgodnie z zasadą *omnia sunt interpretanda* paremii *clara non sunt interpretanda* w nowo zaproponowanym znaczeniu (zresztą zaproponowanym nie przez autora). W relacji *omnia... versus clara...* przede wszystkim trzeba pamiętać o tym, że każda z nich jest związana z daną konkretną koncepcją wykładni. W M. Zielińskiego derywacyjnej koncepcji wykładni zasada *omnia sunt interpretanda* została przeciwstawiona paremii *clara non sunt interpretanda* w rozumieniu

⁵ Zasadę *omnia sunt interpretanda* M. Zieliński sformułował w referacie *Podstawowe zasady współczesnej wykładni prawa*, wygłoszonym na konferencji naukowej na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego 27.02.2004 r., a następnie opublikowanym w: P. Winczorek (red.), *Teoria i praktyka wykładni prawa*, Warszawa 2005.

⁶ M. Zieliński, *Podstawowe...*, s. 118.

J. Wróblewskiego (i Z. Ziemińskiego w postaci *interpretatio cessat in claris*) i związanej z nią koncepcji klaryfikacyjnej. A zatem nie jest to opozycja jakiegoś sformułowania wyrażonego po łacinie wobec jakiegoś innego sformułowania wyrażonego po łacinie, ale relacja odnosząca się do określonych desygnatów, które te sformułowania nazywają. Te sformułowania po łacinie wyrażają bowiem określoną postawę interpretatora, którego postępowanie w procesie wykładni wyznaczone jest przez określone, związane z tymi sformułowaniami (zasadą *omnia...* i paremią *clara...*) dyrektywy interpretacyjne.

Nie ma potrzeby w tym miejscu powtarzać argumentów, jakie padały w dyskusji *omnia...* przeciwko *clara...*; argumenty te, jak można się zorientować z treści zamieszczonych przypisów, są też znane autorowi omawianego artykułu. Dlatego nieuzasadniona jest próba konfrontowania zasady *omnia sunt interpretanda* z zupełnie innym niż dotąd rozumieniem paremii *clara non sunt interpretanda*, mianowicie *clara non sunt interpretanda* „w znaczeniu instytucjonalnym”. Oryginalnemu rozumieniu *omnia...* T. Grzybowski przeciwstawia zupełnie inny niż dotąd przedmiot, który poprzez podobną nazwę może sugerować, że do toczącej się niegdyś dyskusji (*omnia... versus clara...*) doszły nowe argumenty, argumenty przemawiające za przyjęciem paremii *clara non sunt interpretanda*. Jednocześnie autor artykułu to nowe rozumienie *clara...* (a ściślej rzecz biorąc – nowy przedmiot, w stosunku do którego posługuje się nazwą *clara non sunt interpretanda* „w znaczeniu instytucjonalnym”) konfrontuje z zarzutami dotychczas stawianymi w dyskusji *omnia... versus clara...* (w rozumieniu J. Wróblewskiego). Taki sposób postępowania jest nieuprawniony. Jeśli bowiem z jakichś względów formułuje się nowy sposób podejścia do postawy interpretatora, to trzeba przede wszystkim pokazać już istniejącą koncepcję wykładni stanowiącą teoretyczną podbudowę dla tego nowego sposobu postępowania albo, co byłoby najlepsze, przedstawić własną autorską propozycję koncepcji wykładni. Zarówno bowiem zasada *omnia...*, jak i paremia *clara...* są zintegrowane z konkretnymi koncepcjami wykładni, co tworzy teoretyczne zaplecze działań interpretacyjnych.

Autor zresztą, jak się wydaje, ma tego świadomość, skoro stwierdza, że „często formuła *omnia sunt interpretanda* przywoływana jest samodzielnie, jako jedna z dyrektyw interpretacyjnych, podczas gdy wymaga ona stosowania sekwencyjnego modelu interpretacyjnego zaproponowanego przez M. Zielińskiego” (s. 26). Przy okazji warto zwrócić uwagę na podobne zachowania sądów w odniesieniu do powoływania paremii *clara...*, kiedy to sąd deklaruje, że przepis jest jasny i nie wymaga w ogóle wykładni albo dalszej wykładni, a następnie przedstawia, jakich to ustaleń w tej właśnie sprawie dokonał⁷ (albo dokona) na podstawie dyrektyw językowych, systemowych

⁷ Wyrok Sądu Najwyższego (dalej jako SN) z 12.01.2011 r. (II PK 183/10): „Celem wykładni *sensu stricto* jest dokonanie wyjaśnienia terminów użytych przez ustawodawcę, by w dalszej kolejności ustalić treść normy. Skoro termin «pogotowie ratunkowe» jest jednoznaczny, to brakuje przyczyny dla poszukiwania dalszego znaczenia tego pojęcia (*clara non sunt interpretanda*). Przedstawioną interpretację językową potwierdza zastosowanie kolejnych etapów wyjaśniania prawa, a mianowicie wykładni z zastosowaniem dyrektyw wykładni systemowej i funkcjonalnej. I tak, patrząc na sprawę systemowo trzeba zauważyć, że gdyby ustawodawca chciał zrównać w prawach w zakresie wynagrodzenia pracowników medycznych pracujących w pogotowiu ratunkowym z pracownikami zatrudnionymi w szpitalnym oddziale ratunkowym to miał okazję to uczynić wielokrotnie. Po uchwaleniu ustawy o Państwowym Ratownictwie Medycznym (ustawa z 2006 r.) ustawa o zakładach opieki zdrowotnej była nowelizowana kilkanaście razy. Była więc okazja do poczynienia zmian w systemie wynagradzania pracowników ratownictwa medycznego. Co więcej ust. 2 art. 28 ustawy o zakładach opieki zdrowotnej obowiązuje od 1 stycznia 2007 r. i zmieniony został właśnie na podstawie art. 52 ustawy z 8 września 2006 r. o Państwowym Ratownictwie Medycznym. Oznacza to, że ta ostatnia ustawa wprowadzająca SOR nie zlikwidowała pogotowia ratunkowego. Pogotowie nadal pozostało w systemie opieki zdrowotnej i nadal traktowane jest jak inny niż szpitalny zakład opieki zdrowotnej. Rozpatrując zagadnienie z punktu widzenia funkcjonalnego trzeba widzieć, że szpitalny oddział ratunkowy i pogotowie ratunkowe to dwie różne jednostki o różnych celach, aczkolwiek część zadań tych jednostek może się powielać”.

i funkcjonalnych⁸. Podobnie w niekonsekwentny sposób sądy postępują przy okazji powołania się na „znaczenie w języku potocznym”, gdy ustalając znaczenie przy wykorzystaniu słowników języka polskiego, bynajmniej nie z potocznego znaczenia tam odnotowanego korzystają (co jest oczywiste, skoro teksty aktów prawnych w żadnym wypadku nie są ani redagowane w języku potocznym, ani słownictwo tekstów aktów prawnych nie jest w nim użyte w znaczeniu potocznym)⁹.

Ponadto autor stwierdza również, że „metaregła *omnia sunt interpretanda* działa w dyskursie operatywnym jako forpocza różnorodnych normatywnych ideologii wykładni nieraz niemających nic wspólnego z bogatym, derywacyjnym zapleczem tej formuły” (s. 26). Pomimo tych spostrzeżeń, które przecież wiążą, zgodnie z zamysłem M. Zielińskiego, stosowanie zasady *omnia...* z interpretacją dokonywaną według koncepcji derywacyjnej, T. Grzybowski w omawianej zasadzie widzi zagrożenie dla spójności orzecznictwa. Wydaje się, że autor nie dostrzega, nie chce dostrzec albo wprawdzie widzi, ale nie dość zdecydowanie ujawnia rzeczywisty problem, jaki jawi się w omawianym kontekście, a mianowicie problem poziomu, zakresu, aktualności wiedzy sędziowskiej na temat wykładni. Przeprowadzone badania w tym zakresie zapewne utrudniłyby formułowanie ogólnych twierdzeń na podstawie kilku orzeczeń, ale jednocześnie ujawniłyby rzeczywisty stan. Skoro autor pisze, że „po stwierdzeniu konieczności wykładni interpretator nierzadko nie ma do zaoferowania żadnej skonkretyzowanej (podbudowanej teoretycznie) procedury interpretacyjnej albo stosuje procedurę zgoła odmienną od zaproponowanej przez model derywacyjny” (s. 26–27), to takiemu stwierdzeniu powinna jednocześnie towarzyszyć refleksja odnośnie do tego, co jest przyczyną takiego stanu rzeczy. Czy jest nią treść zasady *omnia sunt interpretanda* (nawiasem mówiąc, w oderwaniu od koncepcji derywacyjnej jest to tylko sformułowanie po łacinie, a nie jedna z zasad derywacyjnej koncepcji wykładni), czy problem z jej refleksyjną aplikacją w procesie wykładni. (Podobnie jak samo powtarzanie w danym uzasadnieniu fragmentów uzasadnień wcześniejszych orzeczeń, na które sąd się powołuje, nie jest przecież wyrazem jednolitości orzecznictwa).

Równie budzące wątpliwości w tym kontekście jest (sformułowane na s. 27) twierdzenie o tym, że „powoływanie reguły *omnia sunt interpretanda* stanowi w pierwszym rzędzie wyraz kryzysu wiary w możliwości osiągnięcia jednoznacznego (językowego) rezultatu wykładni”. Przede wszystkim powoływanie tej zasady powinno być wyrazem wiedzy, a nie wiary, bo nie o wyznaczenie wiary tu chodzi. Ponadto autor nigdzie nie wyjaśnia, dlaczego postępowanie interpretacyjne oparte na stosowaniu ujawnionych i możliwych do zweryfikowania co do treści i rezultatów zastosowania dyrektyw interpretacyjnych miałyby utrudnić czy wręcz uniemożliwić osiągnięcie dostatecznie jednoznacznego

⁸ Np. uchwała składu siedmiu sędziów SN z 25.04.2003 r. (III CZP 8/03): „Wykładnia językowa (...) prowadzi więc do jednoznacznych wniosków. W myśl reguły *clara non sunt interpretanda* przepis jasny nie wymaga wykładni, co oznacza, że w przypadku, gdy zastosowanie reguł wykładni językowej doprowadziło do wyjaśnienia wątpliwości interpretacyjnych, nie ma potrzeby stosowania dyrektyw wykładni pozajęzykowej – systemowej lub funkcjonalnej. Uzupełnienie przedstawionej wykładni językowej art. 115 k.c. w związku z art. 165 § 1 k.p.c. należy uznać jednak za wskazane, gdyż wolno odstąpić od sensu językowego wykładni, mimo że przepis jest jasny i oczywisty, gdy prowadzi to do rażąco niesprawiedliwych lub irracjonalnych konsekwencji, gdy przemawiają za tym szczególnie ważne racje prawne, społeczne, ekonomiczne lub moralne, gdy językowe znaczenie przepisu pozostaje w oczywistym konflikcie lub sprzeczności ze znaczeniem innych norm systemu, zwłaszcza gdy te normy mają wyższą moc prawną, gdy znaczenie to prowadzi do rażąco niesprawiedliwych rozstrzygnięć lub pozostaje w oczywistej sprzeczności z powszechnie akceptowanymi normami moralnymi, albo gdy znaczenie to prowadzi do konsekwencji absurdalnych z punktu widzenia społecznego lub ekonomicznego”.

⁹ Por. na ten temat oparte na przeprowadzonych badaniach empirycznych ustalenia A. Choduń, *Słownictwo tekstów aktów prawnych w zasobie leksykalnym współczesnej polszczyzny*, Warszawa 2007.

rezultatu w danym momencie interpretacyjnym. Tym bardziej, że zastosowaniu zasady *omnia...*, a w konsekwencji koncepcji derywacyjnej wykładni, towarzyszy nakaz uzasadnienia decyzji częściowych, które prowadzą do uzasadnienia decyzji finalnej. Można postawić pytanie, co miałyby stać na przeszkodzie w osiągnięciu rozstrzygnięcia interpretacyjnego interpretatorowi postępującemu w ten sposób. Poza tym, dlaczego poziom umiejętności posługiwania się przez interpretatora dyrektywami lub zasadami w procesie wykładni miałby przesądzać o trafności czy przydatności tych dyrektyw czy zasad (chyba że chodzi o ich trafność czy przydatność dla samego interpretatora, a nie dla procesu wykładni).

Co najmniej dyskusyjne jest także twierdzenie autora o tym, że „stopień przewidywalności rozumienia tekstu prawnego (ocen interpretacyjnych) warunkuje w sposób decydujący pewność, tj. przewidywalność decyzji sądowej. Natomiast oceny interpretacyjne sądu zależą z kolei od stabilnego paradygmatu wykładni” (s. 27). Przewidywalność decyzji sądowej nie jest warunkowana jedynie przewidywalnością rozumienia tekstu prawnego, i to z dwóch powodów. Po pierwsze, rozumienie (a właściwie zrozumienie¹⁰) tekstu prawnego zależy od poziomu wiedzy na temat samego tekstu prawnego, np. na temat jego poziomowości (a w szczególności normatywności tekstu), tego że tekst prawny wymaga rekonstruowania pełnej wypowiedzi normatywnej (zarówno pod względem zupełności syntaktycznej, jak i treściowej) na podstawie wielu przepisów, i to znajdujących się niekiedy w różnych aktach prawnych, a także wiedzy na temat szeregu innych właściwości samych tekstów oraz języka, w jakim te teksty są redagowane. Po drugie, nawet gdyby ta cała wiedza na temat rozumienia tekstów prawnych była w zakresie kompetencji komunikacyjnej każdego człowieka, to i tak nie jest ona wystarczająca do tego, by przewidzieć decyzję sędziowską, jeśli nie utożsamia się procesu interpretacji z procesem stosowania prawa. Natomiast jednolitość wykładni prawa wpływa na jednolitość orzecznictwa (a nawet jest jej niezbędnym warunkiem). Najpierw zatem trzeba by się zastanowić nad tym, co tę jednolitość wykładni zapewnia, a co ją utrudnia. Niewątpliwie tym, co zwiększa dążenie do realizacji jednolitości w zakresie wykładni, jest jednolity sposób postępowania interpretacyjnego (przyjęcie wspólnego spójnego zespołu dyrektyw interpretacyjnych) oraz większa odwaga w zakresie ujawnienia (w uzasadnieniu orzeczenia) sposobu dochodzenia do osiągnięcia rezultatu interpretacyjnego.

Zdaniem autora recepcja „formuły *omnia sunt interpretanda* na grunt orzeczniczy rodzi (...) niebezpieczeństwo swoistej anomii interpretacyjnej w sądownictwie; powstaje zagrożenie, że reguła ta, nieuzupełniona konkretną procedurą interpretacyjną, prowadzić może do rozpadu spójności orzecznictwa. W pewnym uproszczeniu bowiem jednolitość orzecznictwa sprowadzić można do jednolitości wykładni” (s. 27). Wydaje się, że takie zagrożenie powstaje w sytuacji, gdy bez zastosowania omawianej zasady wykładni nie jest prowadzona w ogóle (a zastępuje ją powołanie cudzych poglądów na temat treści przepisów prawnych), czy w sytuacji, gdy wykładnia prowadzona jest przez sądy wedle przypadkowego zbioru dyrektyw interpretacyjnych (bądź jakiejś kompilacji dyrektyw pochodzących z różnych koncepcji wykładni), a uzasadnienie takiej decyzji interpretacyjnej nie do końca ujawnia sposób rozumowania decydenta.

Wbrew temu co pisze T. Grzybowski, instytucjonalne pojmowanie *clara...* jest niezgodne z założeniami derywacyjnej koncepcji wykładni. Przywołany w omawianym

¹⁰ Szerzej na ten temat zob. A. Choduń, *Komunikatywność języka tekstów aktów prawnych*, „Przegląd Legislacyjny” 2007/2, s. 96 i n.; A. Choduń, *Uwagi o komunikatywności tekstów aktów prawnych*, w: A. Mróz, A. Niewiadomski, M. Pawelec (red.), *Prawo i język*, Warszawa 2009, s. 127 i n.

artykule (na s. 33) fragment wypowiedzi M. Zielińskiego: „ktoś, kto dokonał procesu interpretacji i odtworzył normę o określonym sensie, nie musi za każdym razem (...) dokonywać kolejny raz wykładni wysławiającego ją przepisu”¹¹ nie odnosi się do „wspólnoty interpretacyjnej sędziów” i ustalonej przez nich wykładni. Przytoczone sformułowanie odnosi się do pamięci interpretacyjnej tego interpretatora, który tej wykładni dokonał, zobowiązując go jednocześnie do przywołania obok decyzji interpretacyjnej także jej uzasadnienia, by nie pozostawiać stron w sytuacji niewiedzy co do argumentów, jakie zdaniem sędziego-interpretatora przemawiają za takim, a nie innym rozstrzygnięciem. W istotny sposób różni się bowiem to, co proponuje derywacyjna koncepcja wykładni w odniesieniu do procesu interpretacji (w tym do ustalania znaczeń), od tego, do czego odwołuje się w tym zakresie autor artykułu. Koncepcja derywacyjna zakłada zobiektywizowany sposób dochodzenia do decyzji interpretacyjnej ze względu na zbiór dyrektyw interpretacyjnych, kolejność ich stosowania determinowaną cząstkowymi rezultatami interpretacyjnymi, a przede wszystkim obowiązek ujawnienia w uzasadnieniu sposobu dochodzenia do rozstrzygnięcia finalnego. Autor jednak, poza stwierdzeniem, że wykładnia dokonuje się we wspólnocie interpretacyjnej sędziów, nie przedstawia, w jaki sposób (zgodnie z jaką koncepcją wykładni) miałyby się to odbywać. Innymi słowy proponuje w miejsce zobiektywizowanego sposobu postępowania interpretacyjnego pewien dyskursywny sposób dochodzenia do rozstrzygnięć interpretacyjnych bez wskazania reguł postępowania w tym zakresie.

W tym miejscu warto przypomnieć, że kwestia związana z sytuacją, w której rozstrzygnięcie interpretacyjne wiąże inne sądy, została w koncepcji derywacyjnej (bez uszczerbku dla kierowania się w procesie wykładni zasadą *omnia sunt interpretanda*) uwzględniona w postaci dyrektywy głoszącej przyjęcie, jako wiążącego, rozstrzygnięcia innego sądu w sytuacji, gdy obowiązuje przepis, który taki nakaz kieruje do interpretatora (przepisy takie obowiązują w odniesieniu do sądów powszechnych i sądów administracyjnych). Ten sposób ujęcia sprawy wiążącego interpretatora charakteru rozstrzygnięcia interpretacyjnego różni się jednak istotnie od omawianego przez T. Grzybowskiego. Dyrektywa nakazująca wiązanie cudzą decyzją interpretacyjną ma bowiem swoje uzasadnienie w obowiązujących przepisach prawnych, jest zatem swoistą pragmatyczną prawną dyrektywą interpretacyjną. Dlatego też przedstawiony przez autora artykułu sposób rozumienia *clara...* jest – wbrew temu, co na ten temat pisze (na s. 33) – niezgodny z założeniami derywacyjnej koncepcji wykładni.

Koncepcja derywacyjna zasadza się m.in. na:

- 1) założeniu normatywności tekstu prawnego, której T. Grzybowski nie podziela („normatywność prawa nie jest dana jako «gotowa» w akcie suwerena, lecz ukazuje się w procesie argumentacyjnym”, s. 36), oraz
- 2) cechach tekstu prawnego, od którego autor proponuje odejść, „poszukując zaczepienia pojęcia jasności nie w treści przepisów, a w znaczeniach budowanych przez orzecznictwo, tj. akcentując kulturowy, instytucjonalny wymiar praktyki prawniczej” (s. 37).

Jak już o tym była mowa, działania interpretacyjne oparte na koncepcji derywacyjnej kierowane są zasadą *omnia sunt interpretanda*. Jeśli ktoś nie akceptuje postępowania zgodnego ze wspomnianą zasadą, musi konsekwentnie przyjąć inny niż derywacyjny

¹¹ M. Zieliński, *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*, Warszawa 2010, s. 229.

sposób postępowania interpretacyjnego, bowiem *omnia...* i koncepcja derywacyjna są ze sobą zintegrowane. Próby jakiegokolwiek przekształcania czy dodawania nowego znaczenia paremii *clara...* nie doprowadzą do tego, że działaniami interpretacyjnymi wyznaczonymi przez koncepcję derywacyjną kierować będzie w nowy sposób rozumiany „zakaz dokonywania wykładni w sytuacji jasności”. Może to, co najwyżej, zacząć kształtować przekonanie, że skoro *iura novit curia*, to nie trzeba się z niczego tłumaczyć, a tym samym ujawniać przebiegu konkretnego procesu wykładni. Można jednak, właśnie w trosce o zapewnienie jednolitości orzecznictwa, stawiać większe wymagania wobec tego elementu uzasadnienia, który wiąże się z ujawnieniem dochodzenia do rozstrzygnięcia interpretacyjnego, co pośrednio motywowałoby decydenta do zwiększenia refleksji nad wykładnią. Inaczej będzie on zmotywowany jedynie do poszukiwania już wydanych rozstrzygnięć po to tylko, by się na nie powołać i w ten wątpliwy sposób zrealizować postulat jednolitości orzecznictwa.